

Jolanta Chojak

"Typy tekstów : zbiór studiów", pod red. Teresy Dobrzyńskiej, Warszawa 1992; "Tekst : próba syntezy", Teresa Dobrzyńska, Warszawa 1993 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 87/1, 256-262

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

porządkowany strategiom „prymarnie alegacyjnym” — wynika to z komentarza do podziału typologii (s. 91, 114—116), drugi raz natomiast zostaje określony wprost jako strategia „prymarnie konwersacyjna” (s. 118). Te wahania, których zapowiedź odnajdujemy we wstępnych rozważaniach nad stylizacją, nietrudno zrozumieć pamiętając o kłopotach, jakich teoretykom przysparza definicja pastiszu. Wszelako w projekcie Balbusa należy je odczytywać w szerszym kontekście, mianowicie w kontekście przeciwstawienia intertekstualnych „technik” i „strategii”, które — jak się zdaje — nie zawsze jest czytelne.

Uważna lektura przyniesie jednak czytelnikowi wiele satysfakcji. Balbus w swej książce, pełnej błyskotliwych wywodów i znakomitych, wirtuozowskich interpretacji, daje bez wątplenia najprzenikliwsze i najgruntowniejsze w Polsce omówienie problemu intertekstualności. Zmusza do ponownej refleksji nad historycznymi odniesieniami zjawisk intertekstualnych, nad kwestią „przekraczania norm” w literaturze; zapewne sprowokuje rewizję wielu interpretacji i analiz, zwłaszcza tych, które sytuują się w kręgu zainteresowań poetyki historycznej. Trudno przecenić znaczenie tej książki. Z powodzeniem wytrzymuje konfrontację z teoriami intertekstualności już dobrze zakorzenionymi w tradycji badawczej, pod wieloma względami zaś je przewyższa. Zresztą Balbus wcale nie kryje intencji emulacyjnej swego dyskursu, choć wyraża ją — *par excellence* — intertekstualnie. Oto w zakończeniu książki umieszcza zaproszenie do pouczającej pod względem teoretycznoliterackim lektury opowiadania Borgesa *Pierre Ménard, autor „Don Kichota”*. Ta konwencjonalna — dla „intertekstualisty”! — topika zakończenia zawiera, jak miemam, wyzwanie. Rzuca je Balbus Gérardowi Genette’owi, który swoją — nie mniej imponującą — książkę kończy identycznym zaproszeniem.

Janusz Margański

TYPY TEKSTÓW. ZBIÓR STUDIÓW. Pod redakcją Teresy Dobrzyńskiej. Warszawa 1992. Instytut Badań Literackich — Wydawnictwo, ss. 108. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

Teresa Dobrzyńska, **TEKST. PRÓBA SYNTEZY.** Warszawa 1993. Instytut Badań Literackich — Wydawnictwo, ss. 48. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich.

„Wszelkie dyscypliny zajmujące się komunikacją są zainteresowane strukturą tekstu jako pewnej skończonej całości informacyjnej oraz warunkami, w których taka struktura jest odbierana jako spójna, komunikująca to a to. [...] Bardzo duża i kontrowersyjna literatura przedmiotu, rosnąca w ciągu ostatnich lat lawinowo, czyni pożytecznym swoisty rachunek sumienia w tym zakresie. Chciałoby się sobie mianowicie zdać sprawę z inwentarza podstawowych pytań i stanowisk w tym zakresie, by móc z pełniejszą świadomością osiągniętych rezultatów, przyjętych czy też odrzuconych rozwiązań prowadzić dalszą pracę nad tym, dla niektórych dyscyplin podstawowym, zagadnieniem” — pisała w 1978 r. promotorka polskiej nauki o tekście, Maria Renata Mayenowa¹. Jedną z prezentowanych publikacji, *Tekst. Próba syntezy*, czyli rozszerzona i wzbogacona o aparat naukowy wersja artykułu hasłowego z *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*, jest takim opracowaniem — rachunkiem sumienia. Drugą, tom *Typy tekstów*, należy traktować jako część prowadzonej już od kilkadziesiąt lat wielowątkowej rozmowy o tekście: jego istocie, strukturze, mechanizmach, funkcjach, granicach. Od niej zaczniemy prezentację.

Ten skromny, gdy chodzi o objętość, bo zawierający 8 studiów, które zmieściły się na 107 stronach, zbiór nie zawiera wyczerpującej charakterystyki typologicznej

¹ M. R. Mayenowa, *Posłowie: inwentarz pytań teorii tekstu*. W zbiorze: *Semantyka tekstu i języka*. Wrocław 1976, s. 291.

tekstów, nie stanowi spójnej propozycji metodologicznej, nie jest również systematycznym przeglądem zapowiedzianej w tytule problematyki. Oferuje za to rzetelne i godne uwagi opracowania szczegółowe, których autorzy, wykorzystując różne elementy aparatu pojęciowego teorii tekstu, poddają analizie wypowiedzi należące do wybranych sfer komunikacji i na rozmaitych zasadach wyodrębniane z uniwersum mowy: ludowe opowieści i dzieła literatury pięknej, rozprawy naukowe i artykuły prasowe, teksty artystyczne i teksty tworzone w afazji. Wypowiedzi te są analizowane ze względu na ich charakterystykę gatunkową, ale też ze względu na styl funkcjonalny z pominięciem wewnętrznego zróżnicowania gatunkowego. Bywają wybierane ze względu na walory estetyczne, wyrafinowaną organizację i nasylenie sensem, ale i ze względu na swą ułomność. Przedmiotem opisu stała się uzdrawiająca moc metafory w służbie psychoterapii. Analizie poddano także teoretyczną refleksję nad tekstem. Tę różnorodność uporządkował i zorganizował zastosowany przez redaktora tomu trójpodział na część opartą na badaniach materiałowych, teoretyczną oraz interpretacyjną.

Część materiałową tworzy 5 artykułów: *Streszczenie w aspekcie typologii tekstów* Jerzego Bartmińskiego, *Styl bezosobowy a spójność referencjalna w dyskursie naukowym* Magdy Stroińskiej, *Tematyczna i argumentacyjna struktura komentarza i informacji prasowej* Ewy Miczki, *Opowieści o strachach, strzygach i czarownicach jako przykład tekstu o intencji wzbudzania lęku* Jolanty Ługowskiej oraz *Tekst w afazji* Hanny K. Ulatowskiej i Marii Sadowskiej.

Artykuł Bartmińskiego jest próbą sformułowania „lingwistycznej teorii streszczenia”, która pogodziłaby racje dokumentalistów i pracowników informacji naukowej (żądając od streszczeń wydobywania informacji nowych, zdradzają oni nastawienie rematyczne) z oczekiwaniami logików (nastawienie na temat skłania ich do zacierania granic między streszczeniem a spisem treści). Autor lingwistycznej teorii streszczenia podkreśla wszechobecność tego typu tekstu w najrozmaitszych sferach naszej aktywności werbalnej, modeluje jednak, jak się wydaje, pewien gatunek piśmiennictwa naukowego (do kwestii tej jeszcze powrócimy).

Prozie naukowej, choć oglądanej w innej perspektywie badawczej, poświęcone jest studium Magdy Stroińskiej. Przedmiotem zainteresowań autorki jest nie ten czy inny gatunek wypowiedzi naukowej, lecz pewna dobrze znana osobliwość stylistyczna naukowej narracji – jej bezosobowość, która objawia się nagromadzeniem konstrukcji składniowych pozwalających na pominięcie agensa, a którą Stroińska tłumaczy względami retorycznymi (teksty naukowe należą do tradycji arystotelesowskiej z jej zasadą służenia prawdzie, nie zaś mówcy czy jego klientowi). Jednocześnie autorka dowodzi, że pozornie bezosobowy dyskurs (materiałem analiz są niemieckie teksty matematyczne) dysponuje kompletnym, spójnym i uporządkowanym wewnętrznym systemem referencji, który różni się wprawdzie od prostego systemu referencji bezpośrednio stosowanego w tekstach potocznych, lecz jest równie niezawodny, a rządzące nim reguły dają się bez trudu odtworzyć, tak że nawet w tekstach całkowicie pozbawionych „zwykłych” form deiktycznych łatwo odkryć wykładniki pozwalające na rozpoznanie działań przypisywanych autorowi tekstu i odróżnienie ich od przypisywanych odbiorcy czy prezentowanych jako składnik wiedzy ogólnej.

Proza naukowa nie jest, jak już wspominałam, jedynym typem tekstu opisywanym w zgromadzonych przez Teresę Dobrzyńską studiach. Artykuł Ewy Miczki odsłania tematyczną oraz argumentacyjną strukturę komentarza i informacji prasowej (materiału dostarczyły w tym przypadku wielkie dzienniki francuskie: „Le Monde”, „Le Figaro”, „Libération”). Poczynione obserwacje pozwalają uzupełnić katalog różnic gatunkowych między informacją prasową a komentarzem politycznym o dane dotyczące planu budowy wypowiedzi rozumianej jako zhierarchizowana struktura tematyczno-rematyczna. Autorka buduje uogólnione modele struktury tematycznej komunikatów i obserwuje, w jaki sposób dokonuje się przejście między tematami poszczególnych grup zdaniowych w tekstach różnego typu. Obserwacje te pozwalają wysoce złożoną,

opartą na różnych typach relacji derywacyjnej, strukturę komentarza przeciwstawić prostej – bo opartej na jednym, najwyżej dwóch typach relacji między hipertematem a konfiguracjami tematycznymi – strukturze informacji.

W pracy *Opowieści o strachach, strzygach, czarownicach jako przykład tekstów o intencji wzbudzania lęku* Jolanta Ługowska śledzi sposoby realizacji typowej intencji narracyjnej, rozważa strukturę fabularną i swoistą retorykę opowieści, które mają wyzalać i wzmacniać lęk szczególnego typu – lęk upiorny. Analizowane ludowe „opowieści niezwykle” tworzą ciąg gatunkowy. Jego początek to nasycony grozą indywidualnego przeżycia *memorata*, będący subiektywną opowieścią wspomnieniową, przeładowaną nieistotnymi z pozoru szczegółami topograficznymi i personalnymi, które mają stanowić rękojmiej wiarygodności; poprzez relacje z drugiej ręki prowadzi on do fabulatu, czyli oczyszczonego z topograficznej i personalnej konkretności „wspomnienia o wierzeniu”, opowiadania, które straszy nie poprzez wzbudzanie i umacnianie przekonania o prawdziwości prezentowanej historii, lecz przez sam wybór tematu, bohaterów i makabryczne szczegóły, a przy okazji dostarcza słuchaczom sprawdzonych recept, jak postępować ze zmorą, jak rozpoznać czarownicę, jak się bronić przed utopcem.

Świat ludowych wierzeń sąsiaduje w *Typach tekstu* ze światem współczesnej medycyny. Hanna K. Ulatowska i Maria Sadowska są autorkami neurolingwistycznego studium dotyczącego tekstów pisanych w afazji (tego rodzaju badania rozwijają się w afazjologii od niedawna – początkowo większość badaczy zajmowała się analizą języka mówionego). Autorki zajmują się trzema obszarami zjawisk tekstowych, traktując je jako pomost łączący pewne fakty struktury powierzchniowej i spójności oraz koherencję dyskursu: zależnościami temporalnymi, referencją i makrostrukturą tekstu; wiążą swoje obserwacje z typami afazji (różna lokalizacja uszkodzenia kory mózgowej daje odmienne objawy zaburzeń języka) i sprawdzają, jak na poziomie organizacji tekstu dają o sobie znać przypadłości określane jako agramatyzm oraz paragramatyzm.

Swoje uwagi o *Typach tekstów* zaczęłam od konstatacji różnorodności. Sądzę, że już przedstawiony do tej pory pobieżny przegląd materiałowej części tomu stanowi wystarczające uzasadnienie dla takiej właśnie charakterystyki. I choć wielość, jaką kryje omawiany tom studiów, ani nie zwalnia z obowiązku podjęcia z nim dyskusji, ani jej nie uniemożliwia, to przecież skłania do wstrzemięźliwości w tym względzie. Żadne sensowne uogólnienie nie wydaje się bowiem możliwe, a potraktowanie poszczególnych rozprawek z odpowiedzialnością i uwagą, na jaką zasługują, stanowi wyzwanie, któremu sprostać byłoby bardzo trudno. Ograniczę się zatem do przedstawienia pytań sprowokowanych przez dwa teksty poświęcone problematyce gatunku wypowiedzi i operujące danymi z poziomu struktury tematyczno-rematycznej tekstu. Mam na myśli *Streszczenie w aspekcie typologii tekstów* Jerzego Bartmińskiego oraz *Tematyczną i argumentacyjną strukturę komentarza i informacji prasowej* Ewy Miczki.

Model streszczenia zaproponowany przez Bartmińskiego posuwa naprzód nasze myślenie o tym typie tekstu z dwu co najmniej powodów. Pozwala przezwyciężyć ograniczenia, jakie nakładają nań bibliotekoznawcy z jednej strony, a logicy z drugiej, ponadto zaś próbuje uchwycić zależność struktury streszczenia, którą autor przedstawia w postaci pytań, na jakie odpowiadają poszczególne partie tekstu, od gatunku wypowiedzi wyjściowej. Okazuje się, że zestaw pytań modelujących strukturę streszczenia artykułu nie pokrywa się z zestawem adekwatnym wobec streszczenia monografii czy wypowiedzi narracyjnej. Lingwistyczna teoria gatunku ma jednak również swoje słabości. Jej autor podkreśla powszechność operacji streszczania oraz jej niespecjalistyczny (w przeciwieństwie do takich procedur, jak opracowywanie indeksów, układanie spisu czy planu treści) charakter – i konstatacja taka nie budzi protestu. Łatwo godzimy się z tezą o powszechności takiej operacji na tekście, z której zdaje sprawę czasownik „streścić”. Skłonni jesteśmy przyznać, że „streszczamy w potocznych prak-

tykach komunikatywnych cudze opowiadania, rozmowy, przeczytane artykuły i powieści, oglądane sztuki i filmy” (s. 7) i że narażamy się na krytykę, jeśli robimy to w sposób niewłaściwy. Warto się jednak zastanowić, czy u podstaw poglądu głoszącego wszechobecność streszczeń i streszczania w naszym życiu nie leży fałszywe uogólnienie. Czy wszelkie relacje z opowiadań i rozmów, artykułów i powieści, sztuk i filmów są streszczeniami? A może streszczenie to zaledwie jeden ze sposobów zdawania sprawy z wypowiedzi? W takim razie – czym różni się od innych sposobów? Bibliotekoznawstwo przeciwstawia streszczenia takim wyspecjalizowanym formom „tekstów pochodnych”, jak adnotacja, abstrakt, ekstrakt, ekscerpt, analiza dokumentacyjna. Czy streszczenie potoczne należy do tego samego szeregu? Czy realizuje ten sam wzorzec gatunkowy co streszczenia towarzyszące artykułom naukowym albo streszczenia rozpraw publikowane w specjalnych seriach wydawniczych? Czy szkoła uczy streszczać czy operowania pewnym gatunkiem tekstu, czy może raczej oswaja z pewną procedurą, operacją na tekście, która leży u podstaw jednego z gatunków piśmiennictwa, przede wszystkim naukowego, ale bywa wykorzystywana również w innych gatunkach?

Jerzy Bartmiński odnotowuje dwuznaczność terminu „streszczenie”. Zdaje się jednak nie doceniać wagi tej dwuznaczności. Z pozoru zdaje z niej sprawę w pierwszym założeniu swej analizy, które głosi, iż streszczenie ma się do operacji streszczania tak jak derywat do procesu derywacji. Sformułowanie takie nie przesądza interpretacji gatunkowej. Przeciwnie, prowadzi raczej ku szerszemu rozumieniu, zgodnemu zresztą ze wstępnymi sugestiami autora (który deklaruje zainteresowanie zarówno streszczeniem-tekstem, jak i mechanizmami rządzącymi przebiegiem samej operacji) dotyczącymi funkcjonowania streszczeń w potocznych praktykach komunikacyjnych. Taka decyzja jest w moim przekonaniu uprawniona. Lecz czy uprawnione jest w tej sytuacji zawężenie bazy materiałowej do streszczeń zaczerpniętych z „Rocznika Sławistycznego”, „Biuletynu Polonistycznego” i „Linguistics and Language Behaviour Abstracts”? Bartmiński zwraca uwagę, że „lingwistyczna teoria streszczenia staje [...] przed podstawowym problemem zróżnicowania streszczeń odpowiednio do gatunkowego zróżnicowania tekstów oryginalnych” (s. 11). Swoje obserwacje tych zależności ogranicza jednak do tekstów naukowych, nie odpowiadając wprost na zasadnicze pytanie dotyczące streszczenia i streszczania.

Innego typu wątpliwości i zastrzeżenia budzą konkluzje Ewy Miczki. Zastosowała ona do analiz aparat pojęciowy pozwalający na wskazanie takich różnic gatunkowych między informacją prasową a komentarzem politycznym, które w przeciwieństwie do stale powtarzanych, a niewiele mówiących etykietek w rodzaju: „zwięzły”, „jasny”, „obiektywny” (tak na ogół charakteryzowana jest informacja) – mają zaletę konkretności. Wydawać by się mogło, że jest to wartość, której przecenić nie sposób. Tymczasem w drugiej, poświęconej mechanizmom perswazji pośredniej i bezpośredniej, części swego studium sprzeniewierza się jej sama autorka, włączając do analizy – na równych prawach – charakterystyki językowe i pozajęzykowe. Prostota i jednorodność związków logicznych między tematami kolejnych zdań tekstu, występowanie lub brak w nim wyrażen oceniających i sposoby ich funkcjonowania (w tym umieszczenie w tematycznej bądź rematycznej części zdania) są przez Miczkę rozważane na tym samym poziomie i na takich samych prawach jak wybór tematu wypowiedzi, a także selekcja i organizacja faktów, które, jak twierdzi, tworzą „z reguły jednostronny i punktowy obraz rzeczywistości” (s. 32). Prowadzi to do konkluzji: „sformułowanie pełnej charakterystyki omawianych tekstów wymaga wzięcia pod uwagę nie tylko leksyki, długości tekstu, deklarowanej i rzeczywistej funkcji tych tekstów, ale również sposobu ukształtowania ich struktury na poziomie ponadzdaniowym oraz tego, jak owe struktury funkcjonują w określonej sytuacji komunikacyjnej” (s. 33). Takiemu programowi badawczemu można jedynie przyklasnąć (tego, że ważnych informacji gatunkowych dostarcza obserwacja struktur ponadzdaniowych, dowodzą analizy samej

autorki). Zawiera on jednak również postulat budzący zaniepokojenie: chodzi o potrzebę badania deklaratywnej i rzeczywistej funkcji tekstów. Jeśli przez „funkcję deklaratywną” rozumieć funkcję typową dla gatunku, to jest oczywiste, że żaden sensowny opis gatunku nie może się obyć bez jej wskazania. Czy rzeczywiście jednak do badacza właściwości gatunkowych należy ustalenie „rzeczywistej funkcji tekstu”? To prawda, że selekcja może stać się narzędziem manipulacji, że informacja bywa wykorzystywana instrumentalnie, a nawet że nie wszystko, co wygląda na informację, jest nią w istocie. Teksty bywają ułomne na wiele sposobów. Dotyczy to jednak wszelkich gatunków wypowiedzi i nie niweluje różnic między nimi.

Druga, teoretyzująca część tomu zawiera dwa artykuły: *Tekst – narracja – metafora – psychoterapia w koncepcji Murraya Coxa i Alice Thielgaard. Implikacje neurosemiotyczne* Jana Kordysa oraz *Gatunki pierwotne i wtórne* Teresy Dobrzyńskiej. Oba są zapisem refleksji zrodzonych z lektury. Kordys, czytelnik książki *Mutative Metaphors in Psychotherapy. The Aeolion Mode*, stworzył wizję pewnej metody psychoterapeutycznej, rozpatrywanej w perspektywie neurosemiotycznej. Znalazło w niej wyraz przekonanie o podobieństwie terapii (a zwłaszcza „metody eolskiej”) do poezji, któremu towarzyszy świadomość sprzeczności między mechanizmami twórczości artystycznej a kuracją psychoanalityczną, oraz przekonanie, że słowa mogą wpływać na procesy biochemiczne. Tekst Kordysa można chyba scharakteryzować jako próbę poszerzenia pola widzenia, zdobycia nowych obszarów dociekań i nowych sposobów oglądu dziedzin tradycyjnych. Innej kwalifikacji domagają się refleksje, które zapisała Teresa Dobrzyńska czytając Bachtina. Tym razem lektura prowadzi nie wszcz, lecz w głąb. Dociekania prowadzone na marginesie rozpraw *Problem gatunków mowy* oraz *Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych. Próba analizy filozoficznej* należą do gatunku uprawianego rzadko. Są wyrazem woli zrozumienia istoty zaproponowanych przez rosyjskiego teoretyka rozróżnień i poszukiwania ich konsekwencji, a zarazem świadectwem przekonania o wielkim znaczeniu, jakie ma myśl Bachtina dla nowoczesnej teorii tekstu. Świadczą również o tym, że Dobrzyńska należy do grona badaczy na tyle ceniących sobie wartości warsztatu i czystość narzędzi, którymi posługujemy się w procedurach analitycznych, że gotowi są z dobrą wolą zrozumienia podjąć trud uważnej, krytycznej i wnikliwej lektury.

Dobłą wolę zrozumienia tekstu, której towarzyszy pokora wobec niego, można przypisać również autorowi studium poświęconego kręgom tematycznym powieści Nabokova *Dar*, będącego też prezentacją problemów związanych ze strukturą tekstu artystycznego. Rozumiejącym, a zarazem urzeczonym urodą tekstu czytelnikiem Nabokova jest tym razem językoznawca, obdarzony wyczulonym słuchem semantycznym i nieprzeciętną wrażliwością na sens oraz sposoby jego wyrażania, dociekliwy leksykograf, Jurij Apresjan. *Dar* w ujęciu Apresjana jest powieścią-rebusem, zagadką, rodzajem literackiej łamigłówki na wzór zadań szachowych, które z upodobaniem układał jego bohater i których obmyśleniem nie gardził sam autor. Jest powieścią-rebusem, która – jak szachowe zadania – pełna jest zarówno ukrytych na różnych poziomach wskazówek prowadzących ku właściwemu rozwiązaniu, jak i fałszywych, bo prowadzących donikąd, tropów. Jest łamigłówką, która charakteryzuje się podobną jak dobre zadania precyzją i elegancją, lecz – inaczej niż one – dopuszcza rozwiązania cząstkowe, dotyczące poszczególnych warstw i wątków. Hipoteza interpretacyjna zaproponowana przez Apresjana – a odczytał on *Dar* jako powieść o tragicznej nieuchronności kontaktu z tym, co obce, i niedostępności tego, co bliskie, a zarazem rzecz o ocalającej mocy talentu i wyobraźni – ma jednak walor integralności: objaśnia całość tekstu, poczynawszy od motta (zaczepniętego z nie istniejącego podręcznika rosyjskiej gramatyki), a skończywszy na ostatnim wersie „udającej” prozę strofy, znanej w rosyjskiej tradycji literackiej jako strofa onieginowska i paradoksalnie głoszącej brak końca. Autor studium, interpretator rzetelny, sumienny i rzeczowy, wyznający nie-

rodną zasadę odpowiedzialności za słowo i traktujący jako rzecz oczywistą obowiązek umotywowania głoszonych sądów, pokazuje, jak nadrzędny temat powieści przejawia się na różnych jej poziomach i w poszczególnych wątkach, precyzyjnie rozpisanych na 4 koncentryczne kręgi. Zwraca też uwagę, że taka formuła interpretacyjna ma zastosowanie do wielu innych dzieł Nabokova.

Omówiony tu zbiór studiów jest częścią większej całości, jaką tworzą kolejne tomy „z tekstem w tytule”. Pierwszym ogniwem tej nieformalnej serii jest wydany w 1971 r. pod redakcją Marii Renaty Mayenowej tom zbiorowy *O spójności tekstu*, a 20 z górą lat przyniosło 8 dalszych opracowań: *Semiotyka i struktura tekstu* (1973), *Tekst i język. Problemy semantyczne* (1974), *Semantyka tekstu i języka* (1976), *Tekst – Język – Poetyka* (1978) – wszystkie pod redakcją Mayenowej, *Tekst i zadanie* (1983) pod redakcją Teresy Dobrzyńskiej i Elżbiety Janus oraz *Teoria tekstu* (1986) i *Tekst w kontekście* (1990) – oba zbiory pod redakcją Dobrzyńskiej. Przywołanie tego cyklu w omówieniu jego kolejnego, dziewiątego ogniwa nie wymaga uzasadnień. Tak jak oczywiście jest znaczenie cyklu dla całości naszej wiedzy o tekście, jego strukturze, mechanizmach, typach i gatunkach. Już w pierwszym tomie serii Mayenowa opublikowała rozważania zatytułowane *Spójność tekstu a postawa odbiorcy*. Zaproponowała w nich takie rozumienie wyrażenia „tekst spójny”, które z czasem okazało się sposobem wyodrębnienia nowej jednostki opisu języka.

Tekst w ujęciu Mayenowej opiera się na trzech jednościach: jest formułowany przez jednego nadawcę, adresowany do jednego odbiorcy (ani nadawca, ani odbiorca nie musi być, rzecz jasna, jedną osobą) i jest poświęcony jednemu tematowi. Takie rozumienie tekstu Mayenowa zaproponowała ponad 20 lat temu. I takie „pragmatyczne” rozumienie przyjęła Teresa Dobrzyńska jako autorka drugiej recenzowanej tu książki – pierwszej na gruncie polskim próby syntetycznego ujęcia spraw tekstu i nauki o nim, odnotowując kontrowersyjność rozwiązania w punkcie, w którym postulowane jedności prowadzą do tego, że z zakresu pojęcia „tekst” zostaje wykluczony dialog. Autorka syntezy w sposób jasny i klarowny przedstawia nie tylko jednostkę zwaną tekstem, lecz i młodą dyscyplinę, która się nią zajmuje, a bywa nazywana na kilka sposobów: lingwistyka tekstu, nauka o tekście, teoria tekstu, tekstologia językoznawcza czy lingwistyczna. Synteza Dobrzyńskiej jest nade wszystko przejrzystą, choć nie unikającą problemów i nie uciekającą od kwestii spornych prezentacją aparatu pojęciowego tej dyscypliny i oferowanych przez nią rozróżnień.

Jednym z podstawowych problemów nauki o tekście jest kwestia jego statusu, integralności i części składowych, a zatem relacji do innych elementów struktury języka, a zwłaszcza do zdania. Świadomi faktu, że zdanie jako element całości komunikacyjnej wyższego rzędu jest czymś więcej niż prostą aktualizacją pewnego schematu syntaktycznego, badacze tekstu poszukują odpowiedzi na pytanie o istotę tekstowości i jej mechanizmy. Studium Dobrzyńskiej przybliży najważniejsze, najbardziej obiecujące, a zarazem najlepiej sprawdzone ujęcia. Myślę tu przede wszystkim o aparacie pojęciowym pozwalającym uchwycić i opisać strukturę tematyczno-rematyczną wypowiedzi. Czytelnicy *Tekstu* zostają zapoznani z podstawowymi sposobami sygnalizowania aktualnej funkcji komunikacyjnej poszczególnych elementów zdania (intonacja, akcent, szyk) i procedurami językowymi ułatwiającymi rozpoznanie jego części rematycznej (pytania diagnostyczne). Autorka podejmuje problematykę delimitacji wypowiedzi, wskazuje na swoiste dla różnych gatunkowych odmian komunikatów repertuary typowych początków i zakończeń, na sposoby wyznaczania granic tekstu. Warto odnotować, że nie ułatwia sobie zadania i stale poszukuje tego, co wspólne wszystkim obiektom wchodzącym w zakres pojęcia „tekst”, uczciwie odróżniając to, co wspólne, od zjawisk szczególnych, związanych z konwencjami gatunkowymi czy indywidualnymi właściwościami pewnych wypowiedzi.

Interesującym rozdziałkiem jest ten, który Dobrzyńska poświęciła mechanizmom spójności. Omawiając kwestie jedności tematycznej, izotopii tekstu, jego makrostruktury (rozumianej za van Dijkem jako hierarchiczny układ całości komunikacyjnych), mechanizmów nawiązywania, wykładników związków logicznych, Dobrzyńska nie zapomina, iż sam termin „spójność tekstu” należy do tych mniej fortunnych i że ukrywa co najmniej dwa zespoły zagadnień. Z jednej strony, jest to problematyka nawiązań międzyzdaniowych, formalna zwartość ciągu wyrażen (*cohesion*), z drugiej – sprawy treściowej spójności wypowiedzi (*coherence*). Autorka *Próby syntezy* skłonna jest oddzielić problematykę spójności od kwestii tekstowości, a w argumentacji posiłkuje się sformułowaniem Andrzeja Bogusławskiego: „teksty [...] mogą być, tak samo jak zdania, sprzeczne wewnątrznie, niespójne różnymi rodzajami niespójności, a także spójne w rozmaitych sensach” (cyt. na s. 10).

Synteza Dobrzyńskiej oferuje też kardynalne rozróżnienia typologiczne, u których podstaw leży Bachtinowskie przekonanie, iż uniwersum mowy jest uporządkowane gatunkowo, że użytkownicy języka są zarazem użytkownikami pewnych wzorców zachowań werbalnych, wzorców gatunkowych obowiązujących w różnych sferach komunikacji i dających się opisywać oraz klasyfikować, a kompetencja językowa stanowi zaledwie część kompetencji komunikacyjnej. Odpowiada także – w sposób jasny i dobrze umotywowany – na często zadawane pytanie o związek współczesnej nauki o tekście z dyscyplinami równie dawnymi jak sama refleksja nad mową – z poetyką, a przede wszystkim retoryką. Autorka przypomina, iż retoryka nie stworzyła pojęcia ogólnego „tekst”, że nie dysponowała aparatem pojęciowym, który umożliwiłby interpretację szczegółowych obserwacji dokonywanych na tekstach oratorskich. Jednym słowem, Dobrzyńska należy do badaczy ceniących retoryczne tradycje, lecz nie przeceniających ich; dostrzega przednaukowy charakter retorycznych dyspozycji i pośredniość ich związków z problematyką tekstologiczną.

Autorka syntetycznego ujęcia stanu wiedzy o tekście jest głęboko przekonana o wadze problematyki, którą prezentuje, i o korzyściach płynących ze znajomości praw i reguł rządzących budową wypowiedzi – oba przekonania podzielam. Za nimi idzie następne – o potrzebie wprowadzenia elementarnej wiedzy na temat struktury tekstu do programów szkolnych. Dobrzyńska z zadowoleniem odnotowuje: „Zagadnienie to uwzględnione zostało w połowie lat osiemdziesiątych w zreformowanym programie nauki o języku polskim dla szkół średnich licealnych” (s. 42). Tę ocenę również podzielam, z większą jednak ostrożnością. Otóż wydaje się, że kompetencję komunikacyjną uczniów można z powodzeniem kształcić bez odwoływania się do teorii i teoretycznych rozróżnień, wystarczyłby chyba program przednaukowy – by tak powiedzieć: retoryczny – wprawki gatunkowe, stylistyczne, rozszerzające i wzbogacające kompetencje. Nie jestem pewna, czy wiedza z zakresu teorii tekstu powinna stać się kolejną partią materiału i tak już ponad miarę rozbudowanej szkolnej nauki o języku. Może raczej warto by pomyśleć o skonstruowaniu – właśnie na potrzeby uczniów i nauczycieli – nowej, opartej na osiągnięciach współczesnej semantyki językoznawczej i teorii tekstu, lecz maksymalnie ocalającej tradycję gramatyki polszczyzny? Tak czy inaczej, zanim można będzie serio myśleć o wprowadzeniu podstawowych elementów wiedzy o tekście do szkół, musimy przygotować nauczycieli, którzy potrafią sprawnie posługiwać się taką jednostką i będą w posiadaniu aparatu pojęciowego do jej analizy. Zanim tekstologia językoznawcza trafi „pod strzechy”, musi się zadomowić w programie studiów polonistycznych. Temu zaś dobrze będzie służyć rzeczowa, rzetelna, klarowna synteza Teresy Dobrzyńskiej.

Jolanta Chojak